Nr. 155. We Lwowie, sobota dnia 2 kwietnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Pruska polityka kolonizacyjna nie dopisuje.

Lwów, 1 kwietnia.

Pod powyższym napisem piszą *„Münch. Neueste Nachr.“*: „Rozbiór Polski był największym błędem politycznym. Fryderyk Wielki na pewnoby go nie popełnił. Polska powinna być zastosowaną jako „Pufferstaat“. Tak powiedział profesor Schmoller i wielu innych niemieckich uczonych, a mają oni słuszność. Nie byłoby żadnej kwestji polskiej ani dla Austrji ani dla Niemiec — a przynajmniej nie w tym stopniu, jak obecnie. A Rosja możeby się lepiej czuła przy granicy niemieckiej... Ale stało się; Polskę rozebrano na 3 części, i Niemcy (bo kwestja Polski obchodzi nie tylko Prusy) muszą teraz cierpieć wskutek jednej takiej trzeciej części. Na to wszystko możnaby się prawie zgodzić, powiada *„Köln. Volksztg.“* — nie widzimy tylko uznania, że można naprawić błąd polityczny. Przecież i *„Münch. Neuste Nachr.“* widzą, że polityka kolonizacyjna dotychczas bardzo mało zrobiła. „Lecz zapieniony hakatyzm, pilność, skromność i narodowy zapał Polaków więcej zdołały zdziałać w przeciwnym t. j. odpornym kierunku aniżeli polityka kolonizacyjna“. *Kölnische Volksztg.* dawno do tego przyszła przekonania, że hakatyzm jest „polskim agitatorem“.

Korespondent odnośnego artykułu w *„Münch. Neuste Nachr.“* pisze, że pruski sejm musi przyjąć nowelę kolonizacyjną, albowiem Prusy nie powinny okazać „żadnego chwiania się“ — nie jest mu (korespondentowi) atoli dosyć jasnem, czy nowe to prawo osięgnie zamierzony cel... Dziwnie faktycznie czyta się dalej zdanie: „Uczony ekonomista należący do komisji, głosował dlatego za projektem, ażeby uniknąć konieczności zniesienia kiedyś konstytucji Rzeszy i Prus dla prowincji poznańskiej i zachodnio-pruskich, jakby tego właściwie wymagać powinien interes państwowy.

„Köln. Volksztg.“ robi do tego uwagę, że widzi poważne niebezpieczeństwa, ale nie niebezpieczeństwo polskie, tylko niebezpieczeństwo „zapienionego hakatyzmu“!

Z Towarzystwa historycznego.

Prof. Dembiński wygłosił wczoraj odczyt p. t. „Korespondencja króla Stanisława Augusta z ks. Józefem Poniatowskim od roku 1791—1797.“

Prelegent przedstawił oryginalną korespondencję króla z ks. Józefem, będącą dziś własnością prywatną; korespondencja ta, obejmująca kilka fascykułów, odnosi się głównie do lat 1792, 1793 i 1794, objaśnia dokładniej działanie i usposobienie króla w najwięcej tragicznych chwilach, jego zmienność, chwiejność, wewnętrzną niemoc i walkę. Król jeszcze w maju i w czerwcu r. 1792 był pełen otuchy, chciał iść do obozu. Poufne listy zdają się świadczyć, że w tym czasie nie była to udana „determinacja“ i fałszywa gra. Jeżeli król łudził innych, to dlatego, że sam siebie łudził i nie przypuszczał, że grozi katastrofa. Król protestuje przeciw „wstrętnemu oszczerstwu“, że pozostaje w porozumieniu z Rosją (14 czerwca 1792).

Dnia 18 czerwca 1792 prosi o zawieszenie broni, znaglony niepowodzeniem misji Ignacego Potockiego w Berlinie i niepomyślnemi informacjami ks. Czartoryskiego z Wiednia, z końcem czerwca uważał jeszcze uznanie konfederacji Targowickiej za niemożliwe; łudził się, że będzie mógł „negocjować z honorem“ spodziewając się z Petersburga pomyślnej odpowiedzi, zupełnego zwrotu — przeciw Prusom.

Nadzieje zawodzą i na polu walki i w polityce zewnętrznej. Król uspakaja i pociesza ks. Józefa, dotkniętego krytyką stolicy z powodu jego działania, pocieszał go, zapewniając, że gotów na siebie przyjąć winę, bo od 27 lat przywykł do niesprawiedliwych wyroków. Motywa akcesu do Targowicy objaśniają dwa pisma z dnia 24 lipca. Dymisji wodzów, zwłaszcza ks. Józefa i Kościuszki, chce król zapobiedz, zaklina, że z imperatorową prowadzi układy, a nie z Targowicą, zaklina: „chodzi o mój honor, na miłość Boga, gdzie ja jestem, tam honor ocalonym będzie“. Stanisław August sądził, że zapobiegnie rozbiorowi kraju i uratuje część konstytucji. Na chwilę przypuszczał, że część wojska polskiego pójdzie nad Ren przeciw rewolucji. Zawiódł się strasznie. We wrześniu, roku 1792 widzi, że wszystko ciemne, myśli o tem tylko, żeby „kończyć smutną scenę, zapłacić długi“. Ks. Józef zarzuca królowi „dobroć lub słabość wobec zdrajców“, każe mu więcej liczyć na samego siebie i Boga; sam woli wygnanie niż stłumić swą pogardę dla zdrajców, którzy hańbę podziału na króla zwalają.

Konflikt ks. Józefa ze Szczęsnym Potockim na początku r. 1793 wywołał kilkakrotną wymianę listów. Król łagodzi animusz ks. Józefa, który milczenie uważa za zabójcze, a warowanie honoru za jedyną pociechę. W pięknym liście z dnia 7go kwietnia 1793, ks. Józef oświadcza gotowość pracy dla chleba, nie zrażony zapowiedzianą konfiskatą mienia swego i matki. W obszernem tem piśmie, tchnącem szlachetnym duchem, daje pogląd na swą działalność w Polsce. Król, pod presją Sieversa, zmusza ks. Józefa do opuszczenia Wiednia, ks. Poniatowski ulega jako „syn posłuszny“, który obok króla uznaje „czułego ojca, którego kochać więcej niż życie każe serce, ale mniej niż honor i obowiązek“ (list z dn. 1 maja 1793).

Ks. Józef zaznaczył, że z emigracją rewolucyjną, zebraną w Lipsku, nie miał stosunków. W Grodnie porównywał się król z „oblężoną twierdzą“, pocieszał się w końcu złudnym traktatem rosyjsko-polskim, gwarantującym strzępy Rzeczypospolitej. Stanisław August „dopełnił miary goryczy“ w Grodnie, a po sejmie narażony był na nową przykrość z powodu narzuconego jemu żądania zwrotu krzyża *virtuti militari* z roku 1792. Ks. Józef zwraca oznakę najchlubniejszą, ale wraz z nią wszystkie dawniejsze ordery. W wspaniałych, potężnych i gorących listach z marca 1794 roku ks. Józef daje wyraz swym uczuciom. — Wobec powstania Kościuszki, Stanisław August zrazu zajmuje nieprzychylne stanowisko, boi się zupełnej zagłady Polski, ale w maju każe ks. Józefowi iść do obozu „naczelnika“, dla którego ma cześć i zaufanie. Różne listy odnoszą się do powstania roku 1794. Imperatorowa chciała zapobiedz udziałowi ks. Józefa w powstaniu. Król nie miał na to pozwolić.

Po upadku wraca nieszczęśliwa sprawa zwróconych orderów Białego orła i św. Stasława. Ks. Józef nie ulega, broniąc swej i narodu godności. Król upada coraz niżej, traci poczucie honoru, wrażliwy na wszelki gwałt, pełen troski o swoją i rodziny przyszłość. Stanisław August przez słabość, przez brak charakteru, przez moralny marazm starczy, sponiewierał własną i narodu godność, której po rycersku bronił ks. Józef, idąc za głosem sumienia, którego „żadne potęgi“ stłumić nie są w stanie.

Prelegent pokazał na oryginalnych listach sposób tajnej korespondencji

Obecni rzęsistymi oklaskami podziękowali prelegentowi za piękny odczyt.

Sprostowanie sprostowania.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W porannem wydaniu *Dziennika polskiego* z dnia 29 bm. pojawiło się sprostowanie niewiadomego autora, następującej treści:

Na walnem zgromadzeniu Tow. zaliczkowego urzędników nie uchwalono zniżenia stopy procentowej od pożyczek na 6%, natomiast wyrażono życzenie, ażeby dotychczasową $6^3/_4$% obniżyć, jeżeli tylko możliwość zniżenia z obliczenia wypadnie.

Ponieważ sprostowanie to tendencyjnie przekręca faktycznie powziętą na mój wniosek uchwałę walnego zgromadzenia, przeto przedstawiam poniżej dosłowne brzmienie mojego wniosku:

„Walne zgromadzenie, przyjmując do wiadomości przedstawione przez usta referentów z rady nadzorczej i dyrekcji sprawozdanie o świetnym stanie i rozwoju naszego towarzystwa, uznaje stanowczo obecny rozwój i stan Tow. za dostateczny, ażeby stanąć wreszcie na właściwym gruncie, odpowiadającym zresztą w zupełności §. 2 statutu i przykremu położeniu urzędników, których ciężkie stosunki materjalne coraz liczniej z roku na rok w poczet członków Tow. naszego popychają.

„Nie mogąc wobec wadliwości postanowień §. 26 al. 2. statutu uchwalić wprost zniżenia stopy procentowej — uchwala walne zgromadzenie stanowczą dyrektywę dla rady nadzorczej i dyrekcji, ażeby już poczawszy od 1 lipca 1904 stopę procentową od pożyczek w Tow. zaciąganych na 6% zniżyły“.

Wniosek ten zupełnie stanowczy, nie dopuszczał absolutnie żadnych warunkowań i bez żadnych poprawek, w pełnem brzmieniu — jak powyżej — ogromną większością $^3/_4$ zgromadzenia uchmalony został.

Stanowcza ta dyrektywa walnego zgromadzenia musi być bezwarunkowo uszanowaną i wypełnioną ściśle przez radę nadzorczą i dyrekcję, które mandaty swoje z woli walnego zgromadzenia otrzymały, jeżeli nie zechcą się narazić na utratę zaufania i co najmniej na przykry zarzut działania na niekorzyść członków Towarzystwa.

We Lwowie, d. 30 marca 1904.

Błażej Potencki.

Wielki Piątek.

Wielki piątek jest dla nas chrześcjan dniem pokuty, żałoby i niewysłowionego smutku, jest on bowiem dniem śmierci i pogrzebu Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa, który jako kapłan i ofiara w jednej osobie oddał się na zbawienie świata...

Niegyś był dzień ten u żydów dniem przygotowania do święcenia szabatu, dlatego też zowie się Parasceve.

Dzisiejsze nabożeństwo odprawił w katedrze łacińskiej ks. arcybiskup Bilczewski przy udziale tłumów wiernych, które zapełniły świątynię pańską.

Powitany przez kapitułę w zakrystji, udał się dostojny arcypasterz do kaplicy Najświętszego Sakramentu na adorację. Po adoracji udał się w asystencji kleru przed wielki ołtarz, gdzie odprawił, przybrany w żałobne, pontyfikalne szaty, wiekopiątkową liturgję. Na pamiątkę, że Chrystus, ta Światłość świata, skonał dziś na krzyżu, świece nie paliły się, a nawet w wiecznej lampie nie było ognia.

Uroczystość rozpoczęło leżenie krzyżem, poczem odczytano dwie lekcje z ksiąg starego zakonu. Pierwsza nich jest wyjęta z proroka Ozjasza i zawiera przepowiednie męki i zmartwychwstania Pańskiego, druga jest ustępem z II. księgi Mojżesza i opisuje zabicie i spożycie Baranka Wielkanocnego. Następnie odśpiewali ks. Bielówka, Dziurzyński i Tępiński Pasję według św. Jana.

Po odśpiewaniu modlitw za wszystkich wiernych i niewiernych, nastąpiła adoracja krzyża, w czasie której chór odśpiewał improperja, rozpoczynające się od słów: „Ludu mój! cóżem ci uczynił? albo w czem zasmuciłem cię? odpowiedz mi. Iżem cię wyprowadził z ziemi egipskiej. Przygotowałeś krzyż Zbawcy twemu“.

W uroczystości procesji przyniesiono następnie Sanctissimum z kaplicy N. Sakramentu do wielkiego ołtarza. Z kolei nastąpiła msza, zwana missa praesanctificatorum. Nazwa tej liturgji wielkopiątkowej pochodzi stąd, iż jest podobną do mszy św., lecz niema w niej ani ofiarowania, ani konsekracji, tylko kapłan komunikuje się Hostją św. dniem naprzód konsekrowaną.

Po odprawieniu mszy odbyła się żałobna procesja, w czasie której zaniesiono Przenajśw. Sakrament do Bożego Grobu.

Liturgję zakończyło odprawienie nieszporów i adoracji Bożego Ciała.

Izba sądowa.

Lwów 1 kwietnia.

(Opiekunka złodziei).

Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem radcy Körbera rozprawa przeciw Julji Gerułowej, którą niedawno wezwano jako świadka w rozprawie przeciwko szajce złodziei. Szajka ta dokonała, pod wodzą włamywacza i dezertera, M. Eichnera kilka znacznych kradzieży. Podczas rozprawy Gerułowa namawiała kochankę Eichnera, Minę Ehrenzweig, do fałszywych zeznań. Namówiona Mina miała zeznać, że brylantowe kólczyki dostała od Eichnera, a nie od Marji Lang, oskarżonej o dokonanie kilku kradzieży wraz z J. Pazowskim i W. Nowakowską. Gerułowa namawiała Minę do powyższych zeznań dlatego, że Eichner wziął na siebie całą winę.

Namowę Gerułowej podsłuchał agent Weinstock i doniósł o tem prokuratorowi. Ten polecił Gerułowę aresztować. Trybunał skazał ją na trzy miesiące więzienia, lecz skazana wyroku nie przyjęła, a wychodząc ze sali, rzuciła się na agenta Weinstocka, chcąc go bić. Z trudem udało się strażnikom Gerułowę powstrzymać i odprowadzić do kaźni.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Pama sterowa dla „Cesarzewicza“.

Londyn. Moskiewski korespondent *Daily Telegraphu* donosi, że rząd rosyjski zwrócił się do rządu niemieckiego z prośbą o pozwolenie na przewóz kolejami niemieckiemi pewnej części składowej wojennego okrętu. Chodzi tu o nową ramę sterową dla pancernika „Cesarzewicz“, jak wiadomo ciężko uszkodzonego podczas pierwszego ataku na Port Artura. Rama ta, zamówioną została przed 6 tygodniami w jednej z francuskich stalowni i teraz chodzi rządowi rosyjskiemu o jak najszybsze przetransportowanie jej do Portu Artura, by „Cesarzewicza“ uczynić znowu zdolnym do akcji. Ze względu na ogłoszoną neutralność, rząd niemiecki początkowo wzbraniał się dać pozwolenie na przewóz ramy, w końcu jednak ustąpił i rama sterowa znajduje się już w drodze.

Wycieczka eskadry Port Arturskiej.

Londyn. (Tel. wł.) Z Jokohamy donoszą, że dnia 26 marca, rosyjska eskadra u wstępu do zatoki Peczili, obok wysp Miautau, zabrała japoński parowiec brzegowy „Hanyei Maru“. Dziesięciu Japończyków i siedmiu Chińczyków, stanowiących załogę, wzięto do niewoli. Kapitan okrętu uciekł na chińskiej dżunce. Rosjanie zatopili zabrany okręt i powrócili do Portu Artura.

Retwizan naprawiony.

Petersburg. (Tel. wł.) Rząd zawiadomił senat w drodze urzędowej, że uszkodzone przez Japończyków okręty „Retwizan“ i „Pallada“, zostały już naprawione i od 20 marca pełnią służbę w zatoce zewnętrznej.

Składki na Japończyków.

Tokio. Przebywający w Japonji Amerykanie utworzyli fundusz na wsparcia dla rodzin żołnierzy japońskich. Natychmiast subskrybowano 75.000 jenów. Również w całej Ameryce zbierają składki.

Rosja a Chiny.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą z Pekinu, iż dowódca wojsk chińskich w Mandżurji zawiadomił rząd, że Rosjanie zajęli arsenał chiński w Kirinie, pomiędzy Charbinem i Mukdenem i wyrabiają w nim amunicję dla armji rosyjskiej. Nadto Rosjanie 5.000 popisowych mongolskich i mandżurskich wcielili do swoich szeregów i używają ich do strzeżenia toru kolei mandżurskiej.

Rosja a Koreanie.

Londyn. *Daily Mail* donosi, że Rosjanie wcielili do szeregów swoich 1000 żołnierzy koreańskich, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie. Strzedz oni będą zatoki Possjeta.

Berlin. (Tel. wł.) Pod przewodnictwem japońskiego attaché marynarki przy tutejszym poselstwie japońskiem, oficerowie marynarki japońskiej zwiedzali warsztaty okrętowe w Szczecinie i poczynili liczne zamówienia płyt pancernych dla floty japońskiej.

Hamburg. (Tel. wł.) Mimo wszelkie zaprzeczenia, faktem jest, że statek „Bismarck“ kupiła Rosja za 4 miliony marek.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Oszustwa dra Orłowskiego.

Warszawa. (Tel. pryw.). Orłowski, przed aresztowaniem złożył w nocy wizytę w redakcji *Kurjera Warsz.* i zapewniał, że redakcja padła ofiarą mistyfikacji, zamieszczając telegram o jego ucieczce. Na dowód pokazywał telegram z Wiednia z doniesieniem do hotelu „Bristol“ o wysyłce pieniędzy i starał się udowodnić, że przecież się nie ukrywa, skoro w Wiedniu znają jego adres. Popołudniu aresztowano go.

Kraków. (Tel. pryw.). Sąd tutejszy przesłuchał już wdowę po adwokacie, panią Czernową, w spr. wie wniesionego przez nią doniesienia przeciw aresztowanemu adwokatowi Orłowskiemu. Pani Czernowa złożyła bardzo obszerny i wyczerpujący protokół, który naturalnie jest tajemnicą urzędową. Tutejsza prokuratorja zwróciła się do wiedeńskiej w sprawie aresztowanego Orłowskiego o wydanie go do Krakowa. Gdyby większa część zarzutów odnosiła się do faktów, dokonanych w Wiedniu, to rozprawa odbędzie się w Wiedniu, aby nie potrzeba sprowadzać do Krakowa wielkiej liczby świadków. W Krakowie wychodzą na jaw now fakty.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś znów wpłynęło przeciw drowi Orłowskiemu nowe doniesienie. W marcu z. r. urządził on bankiet w Tow. „Ojczyzna“, na który zamówił także muzykę. Kapelmistrz zażądał 80 kor. Orłowski odpowiedział mu wówczas, że to jest za mało i niech tylko dzielnie grają, to da mi 140 kor. Na tem przyrzeczeniu atoli się skończyło i kapelmistrz nie otrzymał dotychczas ani centa.

Nowe prawo kolonizacyjne.

Poznań. *Posener Ztg.* pisze o nowem prawie kolonizacyjnem: Prawo to jest niesprawiedliwem, przyznają to ze wszystkich stron, a uniewinniają tę niesprawiedliwość przykrem położeniem niemczyzny na Wschodzie i racją stanu. Nawet pisma hakatystyczne potępiają to prawo, mające przeszkodzić polskim włościanom w nabywaniu ziemi. Prawo to ma w sejmie pruskim wielu przeciwników, ale musi przejść w sejmie, ponieważ jest tam dostateczna większość po stronie rządu.

Z Serbji.

Białogród. Dziennik urzędowy ogłasza usunięcie wyższych oficerów ze służby dworskiej. Dotychczasowy pierwszy adjutant króla, Popowicz, zamianowany został dywizjonerem Białogrodu. Pułkownik Maszin mianowany szefem sztabu generalnego.

Walki w Tybecie.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tume o walkach między wyprawą angielską a Tybetańczykami. Anglicy mieli 12 zabitych i rannych, Tybetanie zaś 400 do 500.

Zaprzeczenie.

Rzym. *Italie* zaprzecza pogłosce o anarchistycznem sprzysiężeniu na papieża.

Dżuma.

Johannesburg. W ostatnich dniach zachorowało znow 8 osób na dżumę. Dwie zmarły.

Wiedeń. Cesarz, członkowie rodziny cesarskiej i świta, wzięli dziś przedpołudniem udział w ceremonji pasyjnej.

Hamburg. W sprawie wiadomości o sprzedaży okrętu „Książę Bismark“, linji hambursko-amerykańskiej donoszą, że w tej sprawie odbywają się rokowania z zagraniczną firmą prywatną; rokowania te będą wkrótce ukończone.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą z Madrytu, że wicekonsul angielski w Palmie, na wyspie Majorce, zawiadomił, iż między 13 a 17 maja zgromadzi się tam 5 eskadr floty wojennej angielskiej, tj. razem 50 okrętów z 35.000 żołnierzami.

KRONIKA.

Lwów 1 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 3° R. Pogoda.

Nabożeństwa wielkotygodniowe. W Wielką Sobotę dnia 2 kwietnia w kościele OO. Franciszkanów o godzinie 8 rano święcenie ognia, święcenie wody, poczem solenna msza św. Wieczorem o godzinie 7 resurekcja.

W kościele OO. Karmelitów o godzinie 9 rano święcenie ognia, święcenie wody i solenna msza św. Wieczorem o godzinie 7 resurekcja. W pierwszy dzień Wielkiejnocy o godzinie 7 rano prymarja z wystawieniem Najśw. Sakramentu, o godzinie 8 rano msza cicha, o godzinie 9 wotywa śpiewana, o godzinie wpół do 11 suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Popołudniu o godzinie 5 solenne nieszpory.

W drugi dzień Wielkiejnocy: o godzinie 7 rano prymarja z wystawieniem Najśw. Sakramentu, o godzinie 8 msza św. cicha, o godzinie 9 solenna wotywa, o godzinie wpół do 11 suma z kazaniem, o godzinie wpół do 12 msza św. cicha. We wtorek 5 kwietnia o godzinie 10 rano suma, podczas której udzielonem zostanie błogosławieństwo papieskie.

W kościele PP. Franciszkanek o godzinie 7 wieczorem resurekcja. Wystawienie Najśw. Sankramentu począwszy od godziny 6 rano przez cały pierwszy dzień Wielkiejnocy.

W kościele św. Antoniego o godz. 7 rano święcenie ognia, święcenie wody i solenna msza. W niedzielę o godzinie 6 rano resurekcja.

W kościele OO. Dominikanów o godzinie wpół do 9 rano święcenie ognia, paschału i wody, poczem nastąpi solenna msza św. Wieczorem o godzinie 7 resurekcja. W Wielką Niedzielę o godzinie 10 rano suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem. Popołudniu o godzinie 4 solenna procesja.

W kościele św. Marcina o godzinie 7 rano święcenie ognia, paschału i wody, poczem solenną mszę św. odprawi ks. proboszcz Podolski. W Wielką Niedzielę o godzinie 6 rano resurekcja.

W kościele Najśw. P. Marji Śnieżnej o godzinie 7 rano święcenie ognia, paschału i wody, poczem nastąpi solenna msza św. którą odprawi ks. proboszcz Chęciński. Wieczorem o godzinie 7 resurekcja.

W kościele archikatedralnym łać. o godzinie 9 rano ks. arcybiskup Bilczewski dopełni ceremonji święcenia ognia, paschału i wody, poczem odprawi pontyfikalną mszę św. Wieczorem o godzinie 6 resurekcja.

W kościele OO. Jezuitów o godzinie 8 rano ks. superior Piątkiewicz T. J. dopełni ceremonji święcenia ognia i wody, poczem odprawi solenną mszę św. Wieczorem o godzinie 7 resurekcja. W Wielką Niedzielę: o godzinie 6 rano prymarja z wystawieniem Najśw. Sakramentu, o godzinie 7 rano msza św. cicha, o godzinie 8 solenna wotywa, o godzinie 9 msza św. cicha, o godzinie 10 msza św. cicha, o godzinie 11 uroczysta suma, podczas której kazanie wypowie ks. Wróblewski T. J., o godz. 12 mszę św. cichą odprawi ks. Handel. Popołudniu o godzinie wpół do 5 nieszpory. W drugi dzień Wielkiejnocy porządek nabożeństw jak dnia poprzedniego. We wtorek poświąteczny o godzinie 6, 7, 8 i 9 msze św. ciche, a o godz. 10 mszę św. cichą z wystawieniem Najśw. Sakramentu odprawi ks. proboszcz Słupnicki. Litania i błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem o godz. 7 wieczorem.

W kościele św. Marji Magdaleny ks. proboszcz Ollender depełni o godzinie 7 rano święcenia ognia i wody, poczem odprawi solenną mszę św. Wieczorem o godzinie 7 resurekcja.

W kościele OO. Reformatów na Janowskiem przeor O. Maciejczyk o godzinie 7 rano dopełni ceremonji święcenia ognia, paschału i wody, poczem odprawi solenną mszę św. Wieczorem o godzinie 7 resurekcja.

W kościele św. Anny o godzinie 7 rano święcenie ognia, paschału i wody, poczem nastąpi solenna msza św. Wieczorem o godzinie 7 resurekcja.

W kościele św. Mikołaja o godzinie 7 rano ks. proboszcz Gorazdowski dopełni ceremonji święcenia ognia, paschału i wody, poczem odprawi solenną mszę św.

Rada miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we wtorek, dnia 5 kwietnia rb., o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Ne porządku dziennym: Budżet gminy: Przychody funduszu gminy m. Lwowa, jakoteż zakładów i fundacji pod jej zarządem zostających, oraz budżet szkolny na rok 1904.

Ks. arcybiskup Teodorowicz przyjmować będzie w pierwszy dzień świąt Wielkacnych, w niedzielę o godzinie 12 w południe.

Pierwsze walne zgromadzenie galicyjskich c. k. urzędników miernictwa (geometrów) odbyło się we Lwowie dnia 27 marca br. w lokalu c. k. archiwum map katastralnych. Na zgromadzeniu ukonstytuował się wydział nowo zawiązanego Towarzystwa na okres trzechletni. Prezesem wybrano star. geometrę Zenona Dankiewicza, zastępcą st. gm. Aleksandra Lacha, sekretarzami st. gm. Adolfa Skodę i geometrę Stanisława Latineka, skarbnikiem st. gm. Karola Wostrowskiego, wydziałowym geom. Stanisława Rozwadowskiego, zastępcami geom. Piotra Kinde, Agenora Lewickiego i Stefana Dobrzańskiego. W myśl statutów Towarzystwa wyż wymienieni członkowie stali się na ten sam okres delegatami centralnego austrjackiego związku c. k. urzędników miernictwa w Wiedniu. W nader licznem zebraniu uczestniczył też referent spraw ewidencyjno-katastralnych radca dyrekcji skarbu Pamuła. W obradach brali udział inspektorowie i st. inspektorowie ewidencyjni, którzy okazali żywe zainteresowanie się sprawami Towarzystwa. W ciągu całodziennych narad poruszono i omówiono wyczerpująco stosunki zawodowe i ściśle służbowe.

Afera p. Wilka. *Diło* doniosło przed kilku dniami, że pewien poseł, członek Koła polskiego, oddał woźnemu parlamentarnemu duży pakiet, zawinięty w papier i obwiązany sznurkiem z żądaniem, aby odesłał go pod adresem posła tego na wieś do Galicji wprost z parlamentu, a więc bez opłaty porta pocztowego. Woźny uważając, że pakiet jest za wielki i waży prawdopodobnie około 15 kg., postanowił rozdzielić go na 3 pakiety po 5 kg. Gdy jednak rozwinął pakiet, zdumiał się niesłychanie, zobaczywszy, że zawiera on czysty papier rozmaitych formatów z nagłówkiem „Abgeordnetenhaus", jakoteż takie koperty Wydało mu się to dziwnem, że poseł zabiera papier czysty z parlamentu, udał się więc do dyrektora kancelarji parlamentarnej Bauera i zakomunikował mu swe odkrycie. Dyrektor kancelarji poszedł do prezydenta izby hr. Vettera, a ten zawiadomił o tem prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego. P. Jaworski zawołał owego posła do siebie, złajał go od ostatnich i kazał mu ów papier odnieść do kancelarji parlamentarnej, co też on uczynił.

Nowa Reforma donosi, że posłem tym jest stojałowszczyk Andrzej Wilk, poseł z piątej kurji okręgu Jarosław-Cieszanów. *Nowa Reforma* wyraża z powodu tego postępowania posła Wilka swe oburzenie i wyraża przekonanie, że Wilk więcej do parlamentu nie powróci i że jego karjera polityczna skończona. Sprawą tą zajmie się także Koło polskie, którego Wilk jest członkiem.

Egzotyczna baronowa. Przed kilku miesiącami padł ofiarą szybkiej jazdy automobilem młody br. Chamare. Na łożu śmierci zawarł on związek małżeński z kochanką swą, Wandą Blaustein z Tarnopola. Zapisał jej także miljonowy majątek. Dało to powód do procesu, w którym w dwóch pierwszych instancjach przyznano słuszność rodzinie, twierdzącej, że zmarły zawarł ślub w stanie nieprzytomnym. Najwyższy trybunał przyznał jednak słuszność pani Wandzie, a wyrok ten oddał jej olbrzymi majątek w posiadanie.

Kradzież w wołoskiej cerkwi. Dziś rano doniósł policji djak cerkiewny Roman Maceluch o kradzieży, której dokonano ubiegłej nocy w cerkwi wołoskiej. Sprawca otworzywszy drzwi od podwórza prowadzące; porozbijał skarbonki i szuflady i zabrał około 50 koron gotówką, a nadto kilka sznurków korali i srebrne wotum w kształcie serduszka, poczem oderwawszy kłódkę przy drzwiach od ul. Ruskiej opuścił cerkiew.

Pożar Dynowa. Przed kilku dniami wybuchł w Dynowie groźny pożar, a pastwą płomieni padło prawie całe miasteczko. Pożar wybuchł około godzinie 4 popołudniu w małym domku, położonym pod wałami Dynowa. Od płonącego domu zajęła się sąsiednia stodoła i dom mieszkalny. Niedługo potem stanęła w płomieniach cała dzielnica, zwana Podwalem, a następnie pochłonął niszczący żywioł p łu-

---

(12)

Pod krzyżem.

Trzeba było miesiącami żebrać o wolne miejsca, o stypendja, stare książki i przenoszone ubranie i być za wszystko wdzięcznym, o jak wdzięcznym i pokornym... i uczyć się doskonale w dodatku. Jednem słowem, musiałem być pod każdym względem chłopcem wzorowym i byłem nim rzeczywiście... pchała mnie naprzód nieposkromiona ambicja prześcignięcia wszystkich, pokazania im, że więcej wart jestem niż oni wszyscy razem wzięci. Dzieci małpują arystokratyczne popędy swoich rodziców. Ja byłem najbiedniejszy w klasie i zawsze najgorzej ubrany.

W domu nie pomagał mi ani ojciec, ani korepetytor; w otoczeniu mojej matki darmo szukałbym jakiej duchowej podniety; pozbawiony pomocy, pouczających książek i wszelakiego, budzącego inteligencję towarzystwa, pozostałem naturalnie umysłowo w tyle za moimi kolegami, a i moje maniery ulicznika jaskrawo odbijały od dobrze wychowanych synów zamożnych rodzin. Spoglądali oni też z lekceważeniem na ubogo ubranego łobuza, mówiącego ordynarnym wiedeńskim dyalektem, nie uczęszczającego do teatrów i nie posiadającego nawet jednego tomu Schillera na własność. Jednego zwłaszcza nienawidziłem za jego aroganckie względem mnie zachowanie. Nazywał się Paweł Stradnitz; był to wypieszczony mamin synalek, mały i słaby na swój wiek. Szczutkiem w nos byłbym delikatnego dzieciaka z łatwością powalił. Ale za to dumy i pyszałkostwa miał ten chłopaczek za trzech, nosił swój mały, zadarty nosek tak wysoko, jakby co najmniej odkrył szóstą część świata, a kiedy swemi zmrużonemi z powodu krótkiego wzroku oczkami przyglądał się pogardliwie moim łatanym spodniom, zbierała mnie zawsze ochota poczęstować go porządnie pięścią i jego filigranową figurkę o ziemię rzucić. Opowiadał zawsze bardzo wiele o swoim papie i mamie, o tem jaki świetny dom prowadzą. jak wiele orderów jego papa posiada i jaki sławny z niego człowiek.

W niedziele i święta zapraszał zwykle kolegów do siebie, a ci rozpowiadali potem, jak się pysznie u Stradnitza bawili, jakie doskonałe rzeczy jedli i że ojciec Pawełka prowadzi go zawsze z kolegami do cyrku lub teatru... Same cudowne rzeczy dla mnie, biedaka, który o podobnych wspaniałościach tylko ze słyszenia wiedziałem. To też nieraz porywała mnie szalona, bezsilna zazdrość i zalewałem się gorzkiemi łzami, kiedy w dni świąteczne sam, zziębnięty i znudzony, między czterema ścianami swej nędznej izdebki siedziałem. Mnie naturalnie nikt nie zapraszał, ani Paweł Stradnitz, ani nikt inny. I to wydawało mi się niesprawiedliwem; właśnie mnie, który byłem biedny i nic w domu nie miałem, ani żadnych przyjemności, ani łakótek, ani nawet ciepłego ogniska, powinni byli zaprosić, myślałem sobie. A mnie właśnie zostawiali bogacze na uboczu, a okruchami ze swego suto zastawionego stołu obdarzali tych, którzy i tak wszystkiego mieli poddostatkiem. Postępowali tak samo w drobiazgach, jak postępuje społeczeństwo w wielkich rzeczach: i ono daje tym, którzy i tak już suto są uposażeni, głodomorom pozwala w spokoju mrzeć z głodu dalej, jeżeli ich nie pozbawia i tych okruszyn, które posiadają na korzyść wielkich tego świata.

Ale ten kontrast miał w sobie i coś dobrego. Szalona nienawiść, którą we mnie obudził, dodawała coraz nowego bodźca mojej pilności, która bez tego ciągłego podniecania byłaby może wkrótce ostygła. Z początku pobytu w gimnazjum, nienawykły do systematycznej nauki, pojmowałem ciężko; w szkole ludowej byłem wprawdzie ciągle pierwszy, ale to przychodziło mi bez trudu. W owych czasach do szkół normalnych uczęszczały jedynie dzieci biednych ludzi; być pierwszym między zgrają proletarjuszów nie było nic nadzwyczajnego. Ale w gimnazjum wszyscy ci przez guwernantki i nauczycieli przygotowani chłopcy stanowili niebezpiecznych współzawodników. Kosztowało mnie to wiele trudu, nim się na pierwszy plan wybiłem, musiałem się uczyć dzień i noc, aby cel mój osiągnąć. Nareszcie jednak byłem u mety; kiedy dostałem się do wyższego gimnazjum przodowałem już we wszystkiem, a teraz już i koledzy zaczęli się ze mną liczyć, chociaż nosiłem gorsze ubranie od nich.

W wolnych chwilach pomagałem tym z kolegów, którzy bardziej uzdolnionym nadążyć nie byli w stanie. Za to płacili mi ich rodzice i to dało mi sposobność otarcia się trochę między ludźmi. Zapraszano mnie czasem do wspólnego stołu, mamy rozmawiały ze mną łaskawie, nauczyłem się siadywać w porządnie umeblowanym pokoju; otwierałem też ze zdumieniem oczy i uszy; otaczający mnie komfort oszałamiał mnie formalnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dniową połać śródmieścia. Zgorzał urząd pocztowy, urząd gminny, a tylko wytężającej pracy ochotniczej straży ogniowej zawdzięczać należy ocalenie urzędu podatkowego. Płomienie pochłonęły mienie najbogatszych handlarzy zboża. Na miejsce pożaru przybył także starosta z Brzostowa, oddalonego o 4 mile od Dynowa.

Cesarz ofiarował z prywatnej swej szkatuły 4000 koron na pogorzelców Dynowa.

Temperatura na Syberji poczyna się już ocieplać. Mrozy znacznie już lżejsze. I tak, dnia 28 marca o godzinie 7 rano, było w Omsku tylko 10 stopni mrozu, w Tomsku 11.6, w Irkucku 18, w Czycie 6·6, w Nikołajewsku (przy ujściu Amuru) 14·3, na Sachalinie 8·5, a w Władywostoku 0·6 stopnia mrozu.

Z Czity donosi korespondent *Now. Wrem.* „W Czicie znać stan wojenny. Ulice przepełnione wojskowymi. We wszystkich zarządach wojskowych praca gorączkowa. Sztab oblegany jest formalnie przez oficerów gwardji i innych oddziałów, przeniesionych do szeregu kozaków zabajkalskich. Hotele zapełnione najzupełniej. Ceny wprost szalone. Lichy pokoik kosztuje najmniej 4 rb. na dobę. Produkty różne i wino poszły w górę o przeszło 100%. Za butelkę porteru, która kosztowała dawniej 1 rb. 10 kop., płaci się dzisiaj 4 rb. 50 kop. W mieście obawiają się, że zbraknie produktów spożywczych. Droga żelazna zatkana wojskiem, a jeśli dowozu nie będzie, to zapasy miejscowe wystarczą tylko na 3—4 miesięcy. Miasto zapełnia się jeszcze rodzinami, przybywającemi z Portu Artura, Władywostoku i innych miast Mandżurji. Ewakuacja wojsk w całej Syberji odbywa się idealnie. Nigdzie niema zatkania ani przerw. Pogoda większa nieco, niż za górami Jabłonowemi, ale mróz dosięga jednak 15—20 stopni“.

Telefon bez drutu. Dzienniki amerykańskie donoszą, że Tesla ukończył właśnie wynalazek przyrządu do mówienia na odległość. Jest to mała maszynka kieszonkowa, składająca się z dwóch części: do przyjmowania i oddawania dźwięków. Naturalnie, konstrukcja jest tajemnicą wynalazcy. Dzienniki amerykańskie zaznaczają, że za pomocą tego telefonu bez drutu będzie można rozmówić się na odległość kilkudziesięciu mil.

Najwyższa stacja telegraficzna. Wyprawa angielska do Tybetu, pod dowództwem pułkownika Younghusbanpa, — rozłożywszy się kwaterą w miejscowości tybetańskiej Chambajong, zbudowała linję telegraficzną do miasta pogranicznego w Indjach angielskich, Darjeclingu. Linja ta, ciągnąca się na przestrzeni 257 kilometrów, jest najwyższą na świecie, Chambajong bowiem leży na wysokości 4785 metrów nad powierzchnią morza, linia zaś przechodzi przez grzbiety górskie i pod miejscowością Subeba La dociera do wysokości 5334 metrów nad powierzchnią. Na takiej wysokości nigdy jeszcze przedtem słupów telegraficznych nie stawiano.

Trzęsienie ziemi. Grac. (Tel.) Wczoraj o godzinie 3/4 10 wieczór dało się w Cylei i okolicy uczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało 2—3 sekund.

Śniegi. Sarajewo. (Tel.) Dziś spadł tu śnieg. W całej Bośnii panują silne zawieje śnieżne.

Tryjest. (Tel. wł.) Wczoraj w nocy był tu silny mróz. W Bolonji spadły śniegi.

Wybuch. Nowy Jork. (Tel.) W miejscowości Pittsburg, w Pensylwanji, nastąpił w fabryce nabojów dynamitowych wybuch. 18 osób zabitych.

Poseł korejski w kłopocie.

Niedawno rosyjska „Agencja telegraficzna“ zamieściła między innemi wiadomościami notatkę, że poseł korejski w Petersburgu ofiarował 50 rb. na składkę, zbieraną na budowę okrętów wojennych rosyjskich. Ponieważ zdarzyło się to w czasie, gdy już Japonja „zawarła przymierze“ z Koreą, a właściwie mówiąc, kiedy już kraj ten zajęła, drobna ofiara posła korejskiego wywołała w gazetach zagranicznych niemałe zdziwienie, któremu towarzyszyły rozmaite komentarze.

Teraz dopiero korespondent petersburski jednej z gazet francuskich wyjaśnia rzecz całą i wykazuje, że był to krok ze strony „dyplomaty“ korejskiego najzupełniej neutralny.

Ostatniem zawiadomieniem, jakie otrzymał poseł korejski w Petersburgu od swego rządu, było zapewnienie, że Korea pragnie zachować najściślejszą neutralność wobec stron wojujących. Działo się to przed dwoma miesiącami; od tego czasu na Korei wiele się zmieniło, ale rząd korejski nie uważał za stosowne zawiadomić o tem swego pełnomocnika, co zresztą prawdopodobnie nie bardzo go martwiło. Gorszem jednak było to, iż rząd korejski nie przysłał swemu posłowi nietylko wiadomości, ale także i pieniędzy na utrzymanie poselstwa.

Poseł bez grosza — to sytuacja fatalna. Przedstawiciel Korei znalazł się w położeniu arcykłopotliwem, z czem nie krył się wcale wobec swych kolegów i towarzyszów w zawodzie dyplomatycznym. Żaden z nich jednak nie pospieszył koledze z pomocą finansową; snać Korea niewielkie przedstawia gwarancje w interesach pieniężnych.

Dopiero hr. Lambsdorff, minister spraw zewnętrznych, dowiedziawszy się przypadkowo o kłopotach finansowych przedstawiciela Korei, poczynił kroki, ażeby posłowi korejskiemu wypłacano pensję ze skarbu rosyjskiego, w postaci pożyczki, dopóki nie wyjaśni się sytuacja przedstawicielą Korei.

Poseł korejski, oburzony na rząd japoński, który, jako zarządzający obecnie sprawami Korei, powinien był pamiętać o przedstawicielu państwa korejskiego, chciał jak najsilniejszy dać wyraz swego oburzenia i z udzielonych sobie pieniędzy ofiarował 50 rb. na potrzeby floty wojennej rosyjskiej.

W kołach dyplomatycznych opowiadają, iż nigdy jeszcze w dziejach nie było podobnego wypadku, aby jedna ze stron wojujących wypłacała pensję posłowi strony przeciwnej, — bo Korea, po zawarciu przymierza z Japonją, uważana jest również za stronę wojującą przeciw Rosji.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń.** Giełdy dziś przez cały dzień zamknięte.

— **Ciągnienie.** Wiedeń. (Tel.) Przy dzisiejszem ciągnieniu losów państwowych z r. 1854 padła główna wygrana 210.000 koron na serję 735, nr. 33; druga wygrana 20.000 kor. na serję 674 nr. 6.

— **Brody** 31 marca. W bieżącym tygodniu import zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym, który uległ znacznej redukcji, gdyż wynosił przeciętnie tylko 5 wagonów dziennie, składał się również, jak w minionym tygodniu niemal z prosa dla potrzeb miejscowych młynów jaglanych.

Usposobienie panowało mdłe.

Sprzedawano: proso z dalszych okolic po 4·— do 4·20 rs., groch z bli szych okolic po 5·20 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 3·10 do 3·15 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·20 do 3·45 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

Drobne ogłoszenia.

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

†

Z Langów

Joanna Bober

żona zecera, członka stowarzyszeń drukarskich i Stowarzyszenia rękodz. i przemysł. „Gwiazda“ urodzona w roku 1844, po długiej a ciężkiej słabości, zasnęła w Bogu dnia 1 kwietnia 1904 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 3 kwietnia 1904 r., o godz. 4 po południu z domu żałoby plac Marjacki l. 7 na cmentarz Janowski, na który pozostały mąż zaprasza kolegów, przyjaciół i znajomych.

Lwów, dnia 1 kwietnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Franciszek Fijałek

towarzysz kaflarski

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 31 marca 1904 r. przeżywszy lat 44.

W smutku pogrążona żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w sobotę dnia 2 kwietnia b. r. o godzinie 11-tej przed południem z domu żałoby przy ulicy Dwernickiego l. 14 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 1 kwietnia 1904.

„Concordia“. A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.